DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok. VII. LUTY 1934 r. Nr. 2

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. CZESŁAW MAŁYSIAK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA (Kr.)
KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

Prosimy o uregulowanie przedpłaty za „Drogowskaz“ za rok ubiegły, gdyż przyciskają nas długi za papier i druk.

Będziemy musieli wstrzymać wysyłkę pisma tym, którzy zalegają z przedpłatą za rok ubiegły.

Wpłacać prosimy czekiem P. K. O. Nr. 404.847.

„Wieniec rekolekcyjny“

Kto wpłaca składkę do „wieńca“, ten zwykle zaprasza innych do wpłacenia.

Składki prosimy przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 404.847. Na czeku, na odwrotnej stronie (środkowej) napisać nazwiska i adresy tych osób, które się do „wieńca“ zaprasza. (Znaczka nie przylepiać).

Pp. Jędruś i Jadzia Smolarscy z Nowej Wsi składają do „wieńca“ 5 zł. i piszą:

Jezu, my małe dziatki
Wplatamy drobne kwiatki,
Przybrane w zieloną choinkę.
Prosimy Zdzisia i Zosinkę pp. Suknarowskich z Sierszy.

P. Stanisława Markiewiczowa z Trzebini wpłaca 1 zł. i pisze:

Wplatam kwiat kaktusowy z gałązeczką,
Zapraszam uprzejmie do „wieńca“ p. Terlecką z Trzebini.

P. Aleksander Szybalski z Wadowic wpłaca do „wieńca“ 5 zł.

P. Stefanja Sirakówna ze Skomielny Białej wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Marję Skwarkównę z Radziechów, p. Annę Biegunównę z Wieprza i p. Karolinę Słowiak ze Skomielny Białej.

P. Józefa Bartosiowa z Gruszowa wpłaca 5 zł. i zaprasza p. Annę Piechnikową i p. Reginę Kuśnierzową z pod Lubomierza p. Żerosławice.

P. Jan Kołek z Katowic wpłaca 2 zł.

P. Machowa z Trzebini wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Kulikową z Trzebini.

P. Wiktorja Wojciechowska z Sosnowca wpłaca 5 zł. i pisze:

O jakżeś piękna, Niepokalana —
W tych kwiatów koronie — Matko kochana.
Przyjm i ten skromny stokrotki kwiatek,
Szczerego serca dziecka Twego datek.

Zaprasza p. Marję Otąbską z Sosnowca i p. A. Wojańczykową z Pilzna.

P. Józefa Sikorzanka ze Szczakowy wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Miecia Sikorę ze Szczakowy.

P. Felicja Kowalewska z Rabki Zdroju wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Bogusława Nowaczyńskiego z Krakowa.

P. Stefanja Chrostkówna z Olkusza wpłaca 60 gr. i zaprasza p. Antoninę Tomisia z Bogucina.

Ciąg dalszy „wieńca“ na 3-ciej stronie okładki.

ROK VII. LUTY 1934 Nr. 2.

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedyńczy numer 30 gr. :—:

Dalejże na rekolekcje!

— Ej jeszcze do postu daleko, mój braciszku, popielec dopiero 14-go lutego, teraz zapusty, jabym tak wolała podskoczyć, zatańczyć, niż iść na rekolekcje i to jeszcze zamknięte.

— Moja droga siostro, jak cię lubię i szanuję, tak nie lubię twoich żachnięć się na tak poważną sprawę, jak rekolekcje. Jeszcze ich nigdy nie odprawiałaś, a już się do nich uprzedzasz. To ci święta zawadzają, to znów karnawał i taniec nęci, a tu przecież tyle koleżanek twoich odprawiało ćwiczenia duchowne i nic im nie przeszkadzało, nic nie zawadzało.

Już najwyższy czas, byś i ty tam poszła, gdzie były inne, byś poważniej o życiu myślała, a nietylko skakała, śpiewała i śmiała się.

Widzisz, ja jestem mężczyzną, a już na zamkniętych rekolekcjach byłem i to dwa razy, a przecież prędzej kobieta mężczyznę na rekolekcje zachęcać winna, niż mężczyzna kobietę.

Mówię ci, ustatkuj się, zacznij już raz poważniej myśleć, wszak dzieckiem nie jesteś i dalejże, idź na zamknięte rekolekcje.

Tak to p. Adolf, dzielny akademik, zachęcał swą siostrę na ćwiczenia duchowne, ale daremnie.

Światowa, rozbawiona, uwielbiana przez mężczyzn, ani na chwilę nie zastanawiała się nad celem swego życia, nad swą przyszłością, nad zbawieniem, nad wyborem stanu, aby w nim wypełnić wolę Bożą.

Dzień za dniem schodził jej na zabawach. Trochę się uczyła, czasem, ale bardzo rzadko, coś pożytecznego zrobiła, ale poza tem to tylko śpiewała i tańczyła.

Ale oto stała się rzecz okropna.

Oto tańcząc na dancingu, złamała sobie nogę. Tak nieszczęśliwie upadła, że kość prysła. Nie wstała już o własnych siłach i musiano zanieść ją do domu.

Dopiero tutaj, dzień za dniem i noc za nocą następowała refleksja, następowało głębokie zastanawianie się nad celem i wartością życia.

W nudach wielu dni, w bezsenne noce i wśród długich boleści, przepraszała Boga za swą lekkomyślność i za swe grzechy.

Przyrzekała i nawet ślubowała, że skoro tylko wyzdrowieje, to pierwsze swe kroki skieruje do domu rekolekcyjnego, na zamknięte rekolekcje i innych jeszcze do tego zachęci.

Minął kwartał, długi, jak wieki całe i p. Zosia powolutku z łóżka dźwigać się zaczęła.

Uwolniono biedną nogę z gipsu i bandaże porozrywano, ale słabą czuła się bardzo i wycieńczoną.

Dopiero gdy siły wracać poczęły, wybrała się do kościoła, do spowiedzi i komunji św., a potem — na zamknięte rekolekcje.

Radość jej po ich odprawieniu była niedoopisania.

Uszczęśliwiona, rozpoczęła życie poważne, stateczne i pobożne.

Coroku śpieszyła na rekolekcje, a pragnąc Bogu swemu za dawne lekkomyślne życie wynagrodzić, zachęcała znajomych na ćwiczenia duchowne i to temsamem wezwaniem, którem ją brat jej dawniej zachęcał: Dalejże na rekolekcje! *Cz. M.*

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Luty.

5— 9	Kapłani
14—18	Panny służące
20—24	Młodzieńcy
25— 1 marzec.	Matki

Marzec.

4— 8	Podoficerowie
8—12	Panowie z inteligencji
13—17	Pracownice plebańskie
20—24	Panny z III zakonu
25—29	Panny przedślubne

Kwiecień.

8—12	Mężczyźni
15—19	Panie z inteligencji
25—29	Dusze ofiarne (tylko dla początkujących).

Maj.

2— 6	Niewiasty
8—12	Panny z Sod. Mar.
14—18	Wdowy
23—27	Kolejarze
27—31	Młodzieńcy

Czerwiec.

6—10	Czciciele Serca Jezusowego
12—16	Mężczyźni z III zak.
17—21	Panny
24—28	Maturzyści

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-ej (8 wieczór), koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“.
Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 15 złotych.
Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł.
Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi.
Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA. TEL. 51.

W DIECEZJALNYM DOMU REKOLEKCYJNYM W KOKOSZYCACH ST. KOL. WODZISŁAW:

Dla kapłanów od 22—26 stycznia
Dla bezrobotnych od 27—31 stycznia
Dla żon „ od 6—10 lutego
Dla kongreganistek od 15—19 lutego
Dla matek chrześcijańskich od 19—23 lutego
Dla pracownic żeńskich od 19—23 marca
Dla zarządu Mężów Katolickich od 23—27 marca
Dla zarządów Kongregacyj Marjańskich od 9—13 kwietnia
Dla członkiń Tow. Katol. Polek od 19—23 kwietnia
Dla młodzieńców z Kongr. Marjańskiej od 24—28 kwietnia
Dla mężów katolickich od 30 kwietnia do 4 maja.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano. Koszta utrzymania wynoszą dla dorosłych 15 zł., zamożniejsi płacą 18 zł. dla młodzieży 12 zł. Zgłoszenia możliwie najwcześniej uprasza się przesyłać pod adresem: Sekretarjat Rekolekcyjny, — Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

W DOMU REKOLEKCYJNYM W DZIEDZICACH NA ŚLĄSKU:

Dla młodzieńców od 22—26 stycznia
Dla kapłanów od 19—23 lutego
Dla kościelnych od 26 lutego do 2 marca
Dla organistów od 5—9 marca
Dla nauczycieli od 27—31 marca
Dla mężczyzn od 23—27 kwietnia
Dla młodz. S.M.P. od 9—13 maja
Dla panów z inteligencji od 19—23
Dla mężczyzn od 26—30 maja
Dla czcicieli Serca Jezusowego od 11—15 czerwca.
Dla kapłanów od 18—22 czerwca.
Dla maturzystów od 24—28 czerwca.

Pierwszy dzień oznacza początek o godz. 19-tej wieczorem, ostatni zakończenie o godz. 7-mej rano. Rekolektanci mogą korzystać z pięknego parku. Koszta za utrzymanie wynoszą 15 zł., zamożniejsi płacą 18 zł., maturzyści 8 zł. Należy ze sobą zabrać tylko mydło, ręcznik i inne przybory toaletowe. Przy zgłoszeniu należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko oraz dokładny adres. Zgłaszać się należy jak najwcześniej pod adresem: OO. Jezuici, Dziedzice, Śląsk.

W DIECEZJALNYM DOMU REKOLEKCYJNYM W CZĘSTOCHOWIE UL. ŚW. BARBARY 43.:

Dla organistów od 6—10 lutego
Dla młodzieży męsk. od 17—21
Dla matek od 24—28
Dla pracownic plebańskich od 2—6 marca
Dla pań z inteligencji od 6—10
Dla panów z inteligencji od 12—16
Dla panien i członkiń III Zakonu od 16—20 marca
Dla mężczyzn od 20—24 marca.

Początek pierwszego dnia o godzinie 19-tej, koniec ostatniego dnia rano Zgłoszenia jak najwcześniejsze kierować do Domu rekolekcyjnego.

W KLASZTORZE SS. SŁUŻEBNICZEK W CHEŁMIE WIELKIM KOŁO MYSŁOWIC:

Dla mężów od 21—25 marca
Dla panien od 6—10 maja
Dla niewiast od 16—20 maja

Zgłoszenia najmniej 5 dni przed rozpoczęciem rekolekcyj. Należy zabrać z sobą koc i ręcznik.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kielcach ul. 3-go Maja 2.

Dla Niewiast różańcowych od 17 do 21 lutego.
Dla Mężczyzn różańcowych od 24 do 28 lutego.
Dla Panien różańcowych od 3 do 7 marca.
Dla Młodzieńców różańcowych od 10 do 14 marca.
Dla Niewiast z III Zakonu od 17 do 21 marca.
Dla Młodzieńców z III Zakonu od 24 do 28 marca.
Dla Członkiń Katolickich Stowarzyszeń Polek od 4 do 8 kwietnia.
Dla Członków Katolickich Stowarzyszeń Polaków od 4 do 8 kwietnia.
Rozpoczęcie pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano.

SS. Betanki, Puszczykowo pod Poznaniem.

Panie, które życzą sobie odprawić pojedyńczo rekolekcje zamknięte — mogą to uczynić każdej chwili.

Należy przywieźć koc, ręcznik i bieliznę pościelową. Po otrzymaniu zgłoszenia wysyłamy kartę przyjęcia. Opłata wynosi 12 zł.

Zgłoszenia i informacje pod adresem: Przełożona Sióstr Betanek, **Puszczykowo** pod Poznaniem (tel. 29) lub: Poznań, Św. Marcin 8, w biurze Caritas, pokój 6, we wtorki i czwartki od 4 do 5 popoł.

J. E. Ks. Bisk. Gawlina na czele Pielgrzymki do Ziemi św.

Chcąc i mniej zamożnym w Roku Jubileuszowym umożliwić zwiedzenie Ziemi św. — **Liga Katolicka w Katowicach** urządza w dniach od 20 lutego do 7 marca 1934 r., polskim statkiem „Polonja", tanią pielgrzymkę do Ziemi św. Koszta udziału w pielgrzymce wraz z wyżywieniem, zwiedzeniem wszystkich ważniejszych miejscowości Ziemi św. Aten, Konstantynopola wraz z kosztami paszportu i wiz **wynoszą, zależnie od kabiny okrętowej, od 875.— do 1.250.— zł.** Za osobną dopłatą zwiedzenie Egiptu z przedłużonym pobytem. Celem zarezerwowania jaknajlepszych kabin na okręcie uprasza się o zgłoszenia do 31 stycznia pod adresem: **Liga Katolicka, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 13—30.** Liczba miejsc ograniczona. Przy zgłoszeniu należy wpłacić 300.— zł. Prospekt i warunki udziału wysyła na żądanie Liga Katol. Protektorat oraz osobiste kierownictwo duchowne objął łaskawie **J. E. Ks. Biskup W. P. Gawlina.**

Członkowie Związku Rekolekcyjnego!

Przypominamy, że w myśl uchwały zjazdu byłych **rekolektantów** i członków Związku Rekolekcyjnego, **wszyscy członkowie** winni wpłacać 10 gr. miesięcznie lub 1 zł. 20 gr. rocznie **jako** składkę do Związku.

Ponieważ dotychczas jeszcze nie wszyscy wpłacili, więc **prosimy o uregulowanie zaległości.**

Wpłacać przez P. K. O. Nr. 404.847 pisząc na środkowej części czeku na górze: DO ZWIĄZKU REK.

Dwunasta rocznica obioru papieża Piusa XI.

W dniu 6 lutego przypada 12 rocznica obioru papieża. W dniu tym, więcej niż kiedyindziej myśli nasze kierują się do Watykanu, a serca silniej biją dla tego, który jest Ojcem duchownym wszystkich katolików, który ma przywilej, że wiara jego się nie zachwieje i bramy piekielne nie przemogą Kościoła, którym on kieruje.

Serca polskie silniej jak inne biją dla osoby Ojca św., bo był on wśród nas, gdy nasza Ojczyzna zmartwychwstała i nie wyjechał z Warszawy choć bolszewicy byli na przedmieściach. Moglibyśmy go nazwać obrońcą naszej niepodległości, bo podtrzymywał on dobrego ducha naszego wojska przez swoją obecność w Warszawie oraz przez częste ukazywanie się na ulicach Warszawy, w pamiętnych dniach sierpniowych 1920 roku.



Gdzie Piotr — tam Kościół.

Serca wszystkich katolików kierują się w tym dniu do Namiestnika Zbawicielowego, dziękując za tyle pracy dla dobra nas, katolików. Ileż słów pociechy i nauki spływa od tronu papieskiego? Niema żadnego poważniejszego zagadnienia, o którem nie zabierałby głosu.

Nazywamy go papieżem Akcji Katolickiej i papieżem misyj, ale możnaby go nazwać papieżem sprawiedliwości społecznej, papieżem odrodzenia duchowego świata. Płyną na cały świat z Watykanu wskazówki życia i postępowania w czasach dzisiejszych i to tak mądre, że nawet wrogowie nie mogą im nic zarzucić i aby ich nie słyszeć i nie myśleć o nich — to zbywają je milczeniem. Bo cóż mogliby zarzucić encyklice o kwestji społecznej, czy o rekolekcjach zamkniętych, o rodzinie chrześcijańskiej lub o wychowaniu? Najwyżej mogą napisać, że wskazówki w nich zawarte są sprzeczne z dążeniem pychy i zmysłowości — więcej nic.

Nawet wrogowie papiestwa wyrażają uznanie dla Ojca św. Piusa XI. Wymyślają nieraz na papiestwo, ale spotykamy po-

chwały dla obecnego papieża w pismach anglikańskich, protestanckich, żydowskich, a nawet jedno z poważnych pism komunistycznych w Rosji podziwiało osobę papieża.

Cieszmy się z tego uznania, które otrzymuje ten 75-letni starzec na stolicy Piotrowej, bo taką działalność może wykonywać tylko ten, który posiada wsparcie szczególnej łaski Bożej, aby zachować nieomylność w wierze. Słuchajmy jego głosu i postępujmy w myśl jego wskazówek, bo tem będziemy budować piękną przyszłość naszej Ojczyźnie i całej ludzkości.

J. Sieńko por.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne.

Nie wiemy ani dnia ani godziny, kiedy nas Bóg odwoła z tego świata i wezwie na tamten świat, do wieczności.

Rozmyślanie.

1. Krótkie jest życie człowieka i naprawdę krótkiem przygotowanie do wieczności, do życia na tamtym świecie. A jednak wielu ludzi o tem zapomina i przychodzi nagła niespodziewana śmierć i giną — a czy nie giną na wieki?

Każdy mądry człowiek powinien tak żyć, aby zawsze był przygotowany na śmierć i do swej wieczności. Nam nie wolno nigdy zasypiać bez pytania: a może to już ostatnia noc? — i wstawać nam nie wolno bez przypuszczenia, że ten dzień może być dniem ostatnim.

2. Czyż i ja nie byłem (am) dotychczas lekkomyślnym (ą) i bezmyślnym (ą)? Czy pamiętałem (am) o krótkości i znikomości doczesnego życia? Czy moje biedne serce, które ku Bogu zawsze powinno być zwrócone, nie przywiązywało się zanadto do stworzeń, czy nie uganiało za marnościami tego świata?

Mój Boże, jakże biedne jest serce moje, skoro jeszcze tak bardzo oddalone jest od Ciebie, od swego celu i źródła prawdziwego szczęścia!

Kiedyż, ach kiedyż ono będzie zupełnie należeć do Ciebie Boże?

3. Pragnieniem każdej solidnej, każdej roztropnej duszy ludzkiej powinno być życie z Bogiem, powinno być niebo, gdyż w niem jest właściwe i niczem niezamącone szczęście.

Bardzo nieroztropnym i nieszczęśliwym jest ten, kto się zatapia w doczesnem życiu i w przeróżnych stworzeniach. O, jakże strasznem będzie jego przebudzenie się na tamtym świecie!

Chcę być roztropnym, chcę być praktycznym i czemprędzej dojrzeć dla nieba, chcę często myślą na tamtym świecie przebywać i za nim tęsknić.

Rachunek sumienia.

1. Czy myślę od czasu do czasu o mej śmierci i o mej wieczności?
2. Czy zawsze zasypiam i budzę się w łasce poświęcającej wolny przynajmniej od grzechu śmiertelnego?
3. Co czynię, aby dobrze przygotować się do wieczności i aby jaknajwięcej zebrać zasług na niebo, na wieczne moje życie?

Ks. Cz. M.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Pogoda duszy.

Napisał ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Ogromnie ważną rolę odgrywa w życiu wewnętrznem pogoda duszy.

Bo jeśli człowiek jest pogodnym, wesołym i zadowolonym, to inaczej patrzy na swe otoczenie, inaczej zabiera się do pracy, inaczej mówi, myśli i czuje; wówczas nawet cierpienie, zawód czy trudność jakąś prędzej pokona, prędzej przezwycięży lub przetrzyma.

Przeciwnie, jeśli jest smutnym, niezadowolonym i przygnębionym, wówczas wszystko go gniewa, wszystko denerwuje, z uprzedzeniem zwraca się ku ludziom, nieufnie na nich spogląda, w pracach swych jest zahamowany, zniechęcony i wprost utrącony.

A ponieważ życie przynosi z sobą nietylko chwile wesołe, lecz i smutne, nietylko powodzenie lecz i dotkliwy zawód, nietylko pochwały i uznania, lecz i nagany i sponiewieranie, przeto kto chce wznieść się ponad trudności życiowe, kto je chce przezwyciężyć i nie utracić ani na chwilę zapału do pracy nad sobą i nad drugimi, ten musi pilnie czuwać nad tem, by się nigdy nie poddać przygnębieniu, lecz przeciwnie, zawsze zachować zupełną pogodę ducha.

Patrzmy na świętych, jak oni byli zawsze pogodni, nawet w najcięższych chwilach życia, nawet i przy śmierci

Sam Zbawiciel, sam Jezus Chrystus choć zawsze poważny i pełen Boskiej godności, przecież był pogodnym, i właśnie ta pogoda w Jego Obliczu budziła zaufanie i pociągała ludzi.

Pogoda duszy w życiu wewnętrznem ma to znaczenie, co słońce w życiu roślinnem.

Nic róść nie będzie bez słońca, bez światła i ciepła, nic też nie zrobi dusza w życiu swem wewnętrznem, bez pogody duchowej, bez światła i ciepła tego duchowego słońca.

I rzeczywiście tak jest w życiu wewnętrznem, że pogoda duszy oddala smutki, zwycięża pokusy, zachęca do cnoty i do miłości Bożej. Tak, postęp duchowy jest ściśle związany z pogodą duszy.

Trzeba też i o tem pamiętać, że do duszy smutnej i przygnębionej ma łatwy przystęp szatan, a Pan Jezus przemawia zawsze i chętnie do dusz pogodnych.

Kiedy zaś weźmiemy pod uwagę ducha apostolskiego, tak ściśle złączonego z życiem wewnętrznem, przekonamy się, że ogromnie ważnym czynnikiem w tem właśnie apostolstwie, jest pogoda duszy.

Ona to budzi zaufanie, ona pociąga tak, że ludzie pogodni mają jakąś dziwną siłę magnetyczną, zapomocą której pociągają nawet wielkich grzeszników do Boga.

Dlatego warta starać się o pogodę duszy, warta ją zdobywać — że tak powiem — za wszelką cenę, warta naprawdę w tym kierunku nad sobą pracować.

Samo to przecież nie przyjdzie. Jak wszystko inne, tak i pogodę duszy, zdobywać trzeba mozolną pracą i znacznym wysiłkiem.

Trzeba n. p. obojętnym być na wszystko, co nas spotyka, trzeba cierpliwości w ciężkich chwilach życia, trzeba silnej ufności w pomoc Bożą, trzeba pewnego zatopienia się w Bogu i w tamtym świecie.

Ale to wszystko opłaci się sowicie. Wzbogaci się bowiem życie wewnętrzne, będzie działał duch apostolski, szczęśliwym i naprawdę wielkim będzie człowiek z prawdziwą pogodą w duszy.

Podróżnego w dom przyjąć.

Wracali chłopcy ze szkoły raźno i wesoło. Było to wczesną wiosną. Ścieżkami omijali błotnistą drogę i rozmawiali gwarno to o tem, to o owem. Między nimi był smutny czegoś dziesięcioletni Jaś. Ojciec Jasia od dwu lat był chory. Od kilku dni pogorszyło mu się znacznie, i to właśnie tak smuciło Jasia. Matka i starsza siostra pracowały ciężko, jako najemnice, ale zarobek ich wystarczał ledwie na chleb. O sprowadzeniu lekarza dla chorego ojca nie można było nawet i myśleć.

Wtem przystanęli chłopcy zdziwieni. Obaczyli bowiem na drodze powóz, zaprzężony rosłemi końmi. Około kół krzątał się woźnica, a z powozu wyglądał pan jakiś, dobrze już siwy. Skinął na chłopców. Gdy się zbliżyli, ujrzeli, że obręcz spadła z koła, i że dlatego powóz dalej jechać nie mógł. — „Możeby który

z was, moi dobrzy chłopcy, sprowadził mi tu kowala z narzędziami — rzekł siwy pan — nie mogę jechać dalej, boby się koło rozsypało". — Chłopcy spojrzeli na siebie, ruszając ramionami, bo do kowala był spory kawał drogi. Ale Jaś rzekł uprzejmie: „Ja skoczę po kowala, a ponieważ to daleko i naprawa potrwa jakiś czas, więc może wielmożny pan wysiądzie i do naszej wstąpi chaty, bo zimno i nieprzyjemnie na dworze".

Jaś poprowadził go do chaty, znajdującej się niedaleko, a sam pobiegł do kowala. Jakież było jego zdziwienie, gdy, wróciwszy do domu po sprowadzeniu kowala, ujrzał owego podróżnego, opatrującego chorego ojca. Ów pan był sławnym lekarzem z Krakowa. Właściciel sąsiedniej wsi sprowadził go do chorej żony, a woźnica wiózł go właśnie z dworca kolejowego. Uprzejmość Jasia i Boska opieka sprowadziły go do chaty chorego cieśli. Zbadawszy chorego, zapisał mu skuteczne lekarstwo. Po kilku dniach, jadąc znowu do chorej pani, wstąpił raz jeszcze, przywiózł bandaże dla jasiowego ojca, za które nie wziął zapłaty. Po dwóch miesiącach ojciec Jasia był zdrów zupełnie, i mógł dalej pracować, a uczynny chłopak wrócił do dawnej wesołości.

Gwiazda sceny — pokutnicą!

(Ewa Lavallière — pokutująca aktorka.)

1. W triumfach sceny.

Gdy w roku 1866 dzwony starożytnego miasta Toulon, w południowej Francji ogłaszały światu radosną nowinę Zmartwychwstania Pańskiego, urodziła się państwu Feneglio córeczka, której na chrzcie św. nadano imię Eugenja, Marja, Paskalina. Dziecię to przyniosło na świat nadzwyczaj wrażliwą duszę i niepospolite dary umysłu. Rodzice wychowywali ją dobrze, ale młodość miała bardzo smutną. Ojciec bowiem, opanowany zazdrością, pewnego dnia w przystępie gwałtownego gniewu zastrzelił żonę. Już i do córki wymierzył mordercze narzędzie i tylko dzięki temu, że wyskoczyła przez okno, uszła niechybnej śmierci. Nieszczęśliwy ojciec, patrząc na straszne skutki swej namiętności, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Jakież w tem napomnienie, abyśmy, poznawszy swoje namiętności, zawczasu nad ich opanowaniem pracowali w myśl zasady głoszonej już przez starożytnych pogan: nosce teipsum — vince teipsum, poznaj i pokonaj siebie samego!

Biedne dziecko już we wczesnej młodości zostało sierotą. Z litości przygarnęła ją ciotka, osoba bardzo pobożna lecz nadzwyczaj surowa. Dziewczynka, nie mogąc znieść tak surowego

traktowania, uciekła z domu i udała się do Paryża. Tam spodziewała się znaleźć jakiś zarobek, ale nadewszystko chciała zaspokoić dawno już w jej sercu drzemiący pociąg do teatru.

W stolicy świata uczęszczała z zapałem na kursy dramaturgji i śpiewu operowego i tam kształciła swój talent aktorski. Po ich ukończeniu występowała w restauracjach i podrzędnych teatrach, aż do dnia, gdy odkryto jej wielki talent i przyjęto ją do jednego z najsławniejszych teatrów Paryża.



Panny na rekolekcjach zamkniętych w Janowie Śl.

Od tej chwili otwarła się przed nią świetna karjera. W krótkim czasie stała się Ewa Lavallière (pod takiem imieniem występowała) bohaterką dnia. Cały Paryż spieszył na jej występy, literaci i królowie ubiegali się o jej łaski, lud ją wprost ubóstwiał. Najsławniejsze teatry europejskie zapraszały ją na gościnne występy, ofiarując jej za każdy występ kolosalne sumy.

Od tego też czasu skończyły się jej kłopoty finansowe. Jej mieszkanie w Paryżu składało się z 20 pokoi i było urządzone z królewskim przepychem. Otoczyła się całą armją sług, gotowych na każde skinienie spełnić najmniejsze życzenia swej władczyni. Gdy podróżowała koleją, przeznaczano dla niej osobny przedział I. klasy przyozdobiony w najśliczniejsze kwiaty. Dusza Ewy, spragniona miłości, piła teraz z chciwością z tego kielicha rozkoszy światowych. Na dnie jej serca tliła się wprawdzie jakaś iskierka wiary w Boga najwyższego, lecz blichtr marności światowych mógł ją lada chwila zagasić. To też gdy pewien dyrektor teatru, żyd, poprosił o jej rękę, oddała mu ją bez namysłu. Wzięli ślub

naturalnie cywilny i ani jej przez głowę nie przeszło, że takie małżeństwa Kościół katolicki potępia. Dziecko, które było owocem tego nielegalnego związku, sprawiało jej wiele kłopotów i swojem postępowaniem zatruwało jej życie.

A jednak mimo bogactwa, w które opływała, mimo zaszczytów, któremi ją darzono, Ewa nie czuła się szczęśliwą. A wiemy o tem z jej słów, które później wypowiedziała do swego proboszcza: „Wśród wspaniałego powodzenia i niebywałych triumfów nosiłam w sercu gorycz i smutek. Nieraz zalewałam się łzami". A do swej przyjaciółki rzekła pewnego razu: „Na każdym kroku prześladował mnie jakiś głos tajemniczy: „Ewo, dla tych marności nie jesteś stworzoną!" Nieraz byłam bliską rozpaczy i nosiłam się z myślami o samobójstwie". C. d. n.

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego.

Radujmy się!

Napisał porucznik Józef Sieńko.

Jest teraz okres Bożego Narodzenia, karnawał. O czemże napisać w tym czasie w »Drogowskazie«, jak nie o radości? Prawda, że część Czytelników będzie zdziwiona tem pisaniem o radości w »Drogowskazie« — piśmie rekolekcyjnem. Bo większość ludzi uważa, że życie gorliwego katolika musi być smutne, a gdy się w piśmie rekolekcyjnem napisze o radości może nawet ktoś powie: »To chyba świat się kończy«. Ale nie sądźcie tak prędko, proszę — przeczytajcie te parę słów, a może zmienicie swoje zapatrywania na radość choć w części.

Zaczynam pisać ten artykulik w nastroju niebardzo radosnym, bo dowiedziałem się przed chwilą, że napisany przezemnie artykuł na tensam temat zaginął w drodze do drukarni. Muszę więc nową »porcję« radości wylać z serca na papier, a to przecież nie da się zrobić w kilka minut.

Ale powiedziałem sobie: **»Dwoma rzeczami nie trzeba się martwić — takiemi, którym możemy zaradzić i takiemi, którym nie możemy zaradzić«.** To moje zmartwienie należy do tych zmartwień, którym nie można zaradzić w sposób inny, jak tylko w ten, że napiszę nowy artykulik.

Bo to ludzie martwią się najczęściej tem, czemu nie mogą zaradzić, a to pogody niema, a to kura zdechła, a to znów mleko ktoś wylał, szyba pękła, zboże w polu zrosło, i tyle różnych zmartwień, którym zaradzić nie możemy, a którymi się codzień martwimy.

Niektórzy radzą, aby sobie w takich chwilach zagwizdać, inni znów zaśpiewać. Co zrobić — to zrobić, ale nie przejmować się tem czemu, nie możemy zaradzić.

Pozostają jeszcze zmartwienia, którym można zaradzić. No, ale przecież to nie są zmartwienia, jeśli im można zaradzić. Urwał się komuś guzik — to go przyszyć, przedziurawiło się naczynie, to je zatkać lub dać do naprawy, źle się syn uczy — przypilnować go, obraził ktoś Boga — przeprosić Go w spowiedzi i tak dalej.

Gdy w ten sposób będziemy sobie życie układać, to zmartwienia prawie znikną, a pozostanie tylko praca i przemyśliwanie, jak czemu zaradzić, a jeśli zdaje się komuś, że sam nie da rady — prosić o pomoc Boga i ludzi. Chrystus powiedział: »**Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna**«. (Jan 16. 24).



Krucjata Eucharystyczna dziewcząt w Gosniuty.

Ale cóż to jest radość?

Nie tak łatwo na to pytanie odpowiedzieć, aby wszyscy zrozumieli; ale zanim będę pisał o radości, to wspomnę, jak my sobie tą radość zwykle wyobrażamy.

Opowiadał mi pewien niezamożny chłop wołyński, że gdy się żenił, to przywiózł na wesele dwie skrzynie wódek z Równego (jeszcze za lepszych czasów) ale ta wódeczność widocznie tak smaczna była, że musiał przynieść jeszcze pół wiadra »samogonu« od miejscowego karczmarza.

Zdziwiony odezwałem się: Skądże braliście na to pieniądze? Przecież można było poczęstować gości smacznem jedzeniem i to kosztowałoby taniej.

A on mi na to: Co do pieniędzy, to spłacałem je przez trzy lata po ślubie, ale u nas taki zwyczaj, że choćby każdemu weselnikowi dać ćwierć świni i pieczoną kurę z wszelkiemi dodatkami, to jeśli nie będzie wódki wbród — każdy powie, że wesele było »złe«. Ale gdy się poda dużo wó-

dki, to można dać do niej razowego chleba i kapusty, a wesele będzie »dobre«. Jeśli zaś kto chce, żeby wesele jego było nazwane bardzo dobrem, to musi tak upoić gości, aby połowa zwaliła się pod stół i tam spała, a część powinna spać w rowach przydrożnych. O takiem weselu to długo wszyscy mówią: Ależ to była radość.

Pocóż ja piszę o chłopie wołyńskim, przecież na Wołyniu najmniej te słowa będą czytać, bo tam w większości używa się języka rosyjskiego. Posłuchajmy więc, co mówią wśród nas różni ludzie o zabawach i o radości:

Jakiś podrostek opowiada: Aleśmy się bawili, nie wiem w jaki sposób znalazłem się w domu, wiem tylko tyle, że około południa obudziłem się na łóżku i zabłocone kalosze miałem owinięte w jedwabną kołdrę. A inny odpowiada: E, to nic, ja zeszłego roku byłem na zabawie, to była dopiero zabawa! Ja spałem wraz z kilku kolegami na korytarzu, a mój kolega gdzieindziej. A ktoś inny dodaje: Ja — to byłem niedawno na świetnej zabawie; tańczyliśmy do ósmej rano, a gdyśmy wracali, rozbiliśmy cztery szyby, jeden poturbował jakąś kobiecinę, dwa dojedynki były, a jedna z panien o mało nie umarła, bo się zatruła likierem.

I tak ludzie opowiadają sobie o radości, a właściwie o pijaństwie, o awanturach, a na dodatek o murzyńskich tańcach. Bo przecie tylko te tańce **podobno są** wesołe, które murzyni wynaleźli, a inne to są mniejwięcej smutne — tak przynajmniej twierdzi znaczna ilość dzisiejszych ludzi.

Przebaczcie — Drodzy Czytelnicy, że zamiast pisać o radości, to piszę o rzeczach smutnych a nawet wstrętnych, ale na moje usprawiedliwienie dodam, że tak niestety wyobraża się radość i zabawa. A nawet słowa zasłyszane podałem o wiele delikatniej, niż je słyszałem, bo gdybym je podał tak, jak były wypowiedziane, to Ksiądz Redaktor napewno nie pozwoliłby ich drukować.

Żal mi tych ludzi, którzy innej radości nie znają. Nic też dziwnego, że na taką niby radość wymyślają ludzie uczciwi, a niejeden ksiądz uderzy pięścią w ambonę tak mocno, że co gorliwsi parafjanie trapią się o pieniądze na nową.

Człowiek został stworzony do radości. Przecież Pan Bóg osadził go w raju, obsypał łaskami i dobrami doczesnemi, pozwolił się poznawać, a to wszystko w tym celu, aby człowiek był szczęśliwy i by się zawsze weselił. Aby radość człowieka była jeszcze większa — dał Pan Bóg Adamowi Ewę, by się wspólnie weselili.

Można też powiedzieć, że to jedno przykazanie, które P. Bóg dał pierwszym rodzicom, to było dla powiększenia ich radości. Ileżto dziś radości sprawiają nam dobre uczynki, wypływające z pełnienia przykazań Bożych! Wtedy również zachowanie przykazania zwiększałoby radość pierwszych rodziców, bo przezto byliby pewni, że miłują należycie swego Stwórcę, zachowując Jego wolę.

Ale pozazdrościł ludziom radości ten, który z najweselszego anioła stał się najsmutniejszem stworzeniem na świecie i postanowił sprowadzić na ludzi smutek. Jak szatan sprowadził na pierwszych ludzi smutek — to dobrze wiemy, ale możemy sobie to wyobrazić w ten sposób: Przemienił on się w węża, aby Ewy nie przestraszyć i zaczął jej opowiadać, jaką to wielką radość ma Pan Bóg i powiedział jej, że taką samą radość będą mieli ludzie, gdy prze-

staną słuchać Pana Boga. Ewie się to spodobało, bo przecież pragnęła się radować niemniej jak dzisiejsze Ewy i Adamy i tak zaczął się smutek pierwszych ludzi.

Nie sądźcie zbyt surowo naszej pierwszej rodzicielki, wy, Ewy dzisiejsze, bo czyż jedna córka Ewy namawia do niby większej radości dzisiejszych Adamów? A gdy oni pytają jak to osiągnąć, to słyszą odpowiedź: Nie słuchajmy Boga, co tam Jego przykazania. Byle użyć.

Nie sądźcie też za surowo naszych pierwszych rodziców Adamy dzisiejsze, bo i spośród was trudno wybrać sprawiedliwego. Wy jeszcze więcej nawołujecie do przekroczenia Bożych praw. Wy jesteście odpowiedzialni za rządy świata, a kiedyż z waszych ust wychodzi chwała Boża? W Rosji i Meksyku wyrzuciliście z życia imię Boga, w Niemczech i w wielu innych państwach znieważa się publicznie prawo Boże, Liga narodów nie chce słyszeć o przykazaniach i dlatego mamy dziś tak wielki smutek.

Smutek ten i kryzys będzie dotąd, dokąd nie przywróci się praw Bożych w życiu jednostek i w życiu społecznem. Tak, historja smutku Adama i Ewy powtarza się dziś.

Ludzie pierwsi przepraszali Boga, dlatego Pan Bóg przywrócił im radość choć zmniejszoną i opiekował się nimi.

Pismo św. nietylko nie gani prawdziwej radości, ale ją zachwala i to wiele razy. Już w Starym Testamencie mamy wiele zachęty do radości. Ileżto razy w księdze Psalmów spotykamy słowo »wesele«, a wszystkie te zachęty można streścić tak: **„Weselcie się sprawiedliwi w Panu. Prawym przystoi śpiewanie** (Psalm 31, 1).

Prorok Ezdreasz wołał: »Nie bądźcie smutnymi, bo radość w Panu jest siłą naszą«. (2 Ezdr. 8, 10). A Chrystus wyjaśnia Apostołom, z czego się mają weselić: »**Weselcie się, bo imiona wasze zapisane są w niebiesiech**« — (Łuk. 10, 20).

Chrystus poprostu rozkazuje być wesołym, wesołością świadomą, nietylko wesołością uczuciową, która sama nie zawsze coś warta. Powiada On: **»A gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smutnymi«**(Mat. 6, 16). Innym razem powiedział: **»Błogosławieni jesteście gdy wam złorzeczyć będą... kłamiąc, dla mnie: »Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech«** (Mat. 5, 11, 12) a gdy odchodził z tego świata, obiecał nam przysłać Pocieszyciela — Ducha Świętego. Radość więc prawdziwa, to jest radość miłości Bożej i pracy dla Boga, o której mówi Tomasz z Kempis: »**Ten tylko bezpiecznie się weseli, kto ma świadomość dobrego sumienia**« (Naśl. Chryst. I. XX, 3).

Tak — świadomość dobrego sumienia jest podstawą radości. Postarajmy się o to dobre sumienie, a będziemy mieli radość.

Widzimy z tego, że zdobyć radość prawdziwą, to rzecz zupełnie możliwa. Wystarczy wytrząść z sumienia, co tam jest niepotrzebnego i wszystkiemi siłami starać się żyć według praw Bożych, objawiać tę radość można śmiechem, śpiewem, tańcem, żartami, byle tylko przytem nie przekroczyć prawa Bożego.

Teraz pewnie nikt z Czytelników nie dziwi się, że w piśmie religijnem zachęca się do radości, ale nie do tej radości, która jest krzykliwa i niszczy alkohol, ale w pierwszym rzędzie do takiej radości, o której napisał ks. Palau: »**Więcej warta godzina niebieskiej pociechy, niż wszystkie światowe za-**

bawy i rozrywki«. Jest to nastrój pogodny, płynący z tego przeświadczenia, że się jest coraz bliżej Boga i że imiona nasze »zapisane są w niebiesiech«.

Nie będę wymieniał tych wszystkich miejsc z Pisma św., w których się mówi o radości, bo zajęłoby to więcej niż cały ten artykuł, wspomnę jednak kilka słów św. Pawła, Apostoła, który pisze: »**Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię weselcie się**« (List do Fil. 4, 4). Do Tesalomiczan pisze: »Zawsze się weselcie. Bez przestanku się módlcie« (List do Tes. 5, 16, 17). Wskazuje nam tu także czem jest najwyższa radość, że właśnie łączność człowieka z Bogiem i znoszeniem przykrości dla Boga, co wyjaśnia Piotr, Apostoł. »**Ale się weselcie, uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków, abyście się i w objawieniu chwały Jego weselili**« (I Piotr 4, 13).

Święci Pańscy ostro pokutowali za grzechy swoje i innych, ale w oczach ich zawsze można było wyczytać radość. Św. Franciszek Salezy mówił: Jeśli Święty jest smutny, jest to smutny Święty. Świętego Franciszka z Asyżu nazywano powszechnie »bratem zawsze wesołym«, a przecież wiemy jak surowe życie prowadził ten »Biedaczyna z Assyżu«. O św. Stanisławie Kostce zeznał jego sługa że: był skromny, wesoły i uprzejmy«. Św. Teresa była zawsze wesoła i pisała: »**Pan Jezus lubi dusze swobodne, serca wesołe**«. O świętych pustelnikach z Tebaidy mówią, że byli zawsze weseli. Pewien świątobliwy mąż mówił, że poganie mają powód do smutku, żydzi do płaczu, a chrześcijanie do radości.

Radość więc powstaje z poznawania Dobra najwyższego, którem jest Bóg. Powstaje z łączenia się z Nim w modlitwie i w Eucharystji, ale to dopiero wstęp do radości, bo **prawdziwa radość – to jest radość z dobrych uczynków, to jest czyn katolicki,** spełnianie woli Bożej w tem przeświadczeniu, że wszystko, co Bóg zsyła na nas jest dobre, jeśli to od Boga pochodzi. Radość powstaje z gorliwego pełnienia obowiązków, aby wykonać zadanie we wszechświecie to właśnie, które włożył na nas Bóg.

Radość powstaje ze znoszenia cierpień i przeciwności, a szczególnie tych cierpień, które ponosimy dla chwały Bożej. Będziemy naprawdę weseli, gdy będziemy je znosić ze swobodą i zadowoleniem, jak to czytamy w Piśmie św., że Apostołowie wracali z sądu rady żydowskiej **ciesząc się z tego zaszczytu, że stali się godnymi cierpieć dla Jezusa** (Dzieje Apostolskie 5, 41).

Szczytem radości jest stałe życie z Chrystusem i w Chrystusie. Postępować tak, jakby On sam postępował, cierpieć tak, jakby On sam cierpiał, pracować jak On, kochać tak jak On i to co On. O tym stanie radości pisze św. Paweł: **„Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“**. A w innem miejscu pisze: **„Jak we dnie uczciwie chodźmy: nie w ucztach i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa“** (List do Rzymian 13, 13—14).

Do takiej radości daleka droga każdemu z nas, **stajmy więc do zawodów o zdobycie tej radości** i zdobądźmy rekord. Nie będą o tym rekordzie pisać gazety, ale nasze uczynki będą go rozgłaszać, a nasze oczy będą go okazywać. Za ten rekord nie otrzymamy złotych zegarków, ani pucharów, ale otrzymamy prawo wiecznego życia z Bogiem, a czyż to nie większa nagroda niż biegacza Nurmiego lub pięściarza Dempseya?

Radość jest więc naszym obowiązkiem. Ona będzie nam ułatwiać ciężary

życia i chronić od upadków. Ale pamiętajmy czem jest radość **i nie nazywajmy radością brykania lub tembardziej rozpusty.**

Myśl moja poleciała w świat i uprzytomniłem sobie, że tyle dziś smutku i nędzy. Jakże ja mam napisać do was, którzy nie macie kawałka chleba, albo dachu nad głową. Jak mam mówić o radości ja, który siedzę w ciepłym pokoju, ubrany i syty, a wy cierpicie, wam wszystkiego brak. Czasem wam się zdaje, że nawet sam Bóg o was zapomniał.

Ale Bóg nie zapomni o człowieku, jeśli nawet o trawce pamięta. Tylko ludzie zapominają o Bogu i dlatego tylu dziś cierpi. Niektórzy cierpią za swoje winy, że nie umieli uszanować prawa Bożego, gdy mieli chleb, ale wielu — bardzo wielu cierpi za winy bliźnich. Cierpicie za świat, za innych, i dlatego po śmierci radość wasza będzie tem większa. A o tych, którzy z chciwości i serca twardego zapomnieli o przykazaniach Bożych, to przypominają się te ostre i straszne słowa Zbawiciela: **„Biada wam bogacze“** Łuk. 6, 24). Przypominają się też słowa Pisma św.: „Umarł bogacz i pogrzebion jest w piekle“, gdy tymczasem Łazarza aniołowie zanieśli przed tron Boży. (Łuk. 16).

Wy to jesteście dzisiejszymi Łazarzami i w tem miejscu muszę wyrazić wam hołd za te cierpienia, bo każdy z was więcej wart niż tysiące takich bogaczy, o jakich wyżej wspomniałem.

„Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest Królestwo Boże“ (Łuk. 6, 20).

Wasze to w pierwszym rzędzie to Królestwo w niebie, wy dziś jesteście tak ubodzy, jak Chrystus był na ziemi, który nie miał gdzie głowy skłonić. Jeśli zniesiecie to ubóstwo na wzór Chrystusa, to i na wzór Chrystusa będziecie się weselić z Nim wiecznie.

A my, którzy nie cierpimy biedy, czy możemy się radować w czasach dzisiejszych? Napewno tak, ale pod warunkiem, że będziemy mieli czyste sumienie, a możemy je mieć tylko wtedy, jeśli otrzemy jaknajwięcej łez biedakom, pamiętając na słowa Chrystusa, że On to uważa jako pomoc dla Niego samego. Mnieście uczynili — mówi.

Gdy wspomnę o tej biedocie dzisiejszej, to wyrywa się z serca modlitwa: Dzięki Ci, o Boże, żeś mi nie dał nędzy, bo wielu z jej powodu złorzeczy Ci, ale jeszcze więcej dziękuję Ci, żeś mię nie obarczył bogactwem, bo może złoto zasłoniłoby mi Ciebie tak, jak zasłania wielu ludziom.

Dzięki Ci też, żeś mi dał skosztować maleńką cząsteczkę radości na rekolekcjach zamkniętych, że dziś pozwalasz mi innym opowiadać i pisać o Tobie, w którym jest największa radość i wołać z głębi serca z Prorokiem: **„Nie bądźcie smutnymi, bo radość w Panu jest siłą naszą!“**

Z ruchu rekolekcyjnego
w Polsce.

Kielecki ruch rekolekcyjny dla młodzieży z S. M. P. tak męskich jak też i żeńskich wprawia każdego kapłana rekolekcjonistę w zdumienie.

Oto w ubiegłym roku 1933-cim odprawiło tam rekolekcje zamknięte blisko 1000 druhów i druchen. Rekolekcje te zorganizował ks. sekretarz Połoska w kilku ośrodkach diecezji, jak n.p. w Kielcach, w Ojcowie, w Pińczowie, we Włoszczowej i w Busku po kilka seryj w każdej miejscowości: łącznie 17 seryj. Gdy to sprawozdanie piszę w ślicznym i uroczym Ojcowie, daję właśnie rekolekcje 80-ciu druhom z okolicznych S.M.P. Naprawdę zachwycony jestem zorganizowaniem ćwiczeń duchownych i duchem jaki podczas nich panuje.

Wprawdzie i w innych diecezjach starają się księża sekretarze S. M. P. urządzać dla druhów i druchen rekolekcje zamknięte



Panowie z inteligencji na rek. zamkn. w Trzebini.

i drodzy czytelnicy „Drogowskazu“ pewnie przeglądali sprawozdanie z rekolekcyj dla druchen w diecezji płockiej, umieszczone w styczniowym numerze „Drogowskazu“ na stronie 9-tej, byłem też i ja ucieszony serją rekolekcyjną dla druhów z S. M. P., którzy zgromadzili się w Trzebini w dniach 18 — 22 grudnia 1933 r., ale muszę wyznać, że po mistrzowsku wprost prowadzone są serje rekolekcyjne dla S. M. P. w diecezji kieleckiej przez ks. kan. Połoskę.

Przedewszystkiem uderza w każdej serji rekolekcyjnej solidne skupienie i milczenie, co jest niewątpliwie podstawą rekolekcyj zamkniętych.

Potem sam ks. sekretarz przewodniczy ćwiczeniom duchownym, a panie instruktorki, jak troskliwe matki czuwają nad młodzieżą na każdym prawie kroku, tosamo czynią, ale po przyjacielsku i bardzo delikatnie panowie instruktorzy z druhami.

Czy się weźmie pod uwagę recytowaną Mszę św., czy godzinę świętą, czy wreszcie inne ćwiczenia duchowne, odprawiane w czasie rekolekcyj, to wszystko jest tak piękne, przejmujące i korzystne, że naprawdę godne jest naśladowania.

A proszę pomyśleć, że te rekolekcje urządza się w miejscach, gdzie trzeba wszystko dopiero skombinować, urządzić. Budynek bez pieców, więc trzeba choć żelazne naprędce wstawić. Willa w zimie nie opalana, więc trzeba ją na mrozach przez kilka dni przedtem ogrzewać. Trzeba też przywieźć pościel, bieliznę, garnki i t. p. Można więc wobec tego podziwiać ducha poświęcenia i ducha organizacyjnego ks. sekretarza, Jego instruktorek i instruktorów.

Panie instruktorki n.p. w niejednym już wypadku poświęciły nawet najdroższe dla siebie święta Bożego Narodzenia, by usłużyć tej zbożnej akcji rekolekcyjnej. Tylko Bóg może im to zaparcie się i poświęcenie dla naszej kochanej młodzieży wynagrodzić.

Nie dziw też, że J. E. Ks. Biskup Łosiński uznaje tę pracę i cieszy się nią bardzo, że odznaczył ks. sekretarza najwyższą godnością, jakiej biskup kielecki udziela swym zasłużonym kapłanom.

I Ojciec święty podziwiał ten ruch rekolekcyjny w diecezji kieleckiej, o czem pisze J. E. Ks. Biskup w swym liście do ukochanej młodzieży z S. M. P.

List ten przytaczamy dosłownie.:

„Młodzieży moja droga!

W czasie niedawnego mego pobytu w Rzymie złożyłem podczas posłuchania Ojcu świętemu sprawozdanie z dotychczasowego stanu pracy w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej powierzonej mi diecezji. Ojciec święty z wielkiem zainteresowaniem wysłuchał sprawozdania, z żywą zwłaszcza radością przyjął wiadomość o tem, że z takim zapałem garniesz się, Młodzieży, na rekolekcje zamknięte oraz udzielić raczył Ks. Sekretarzowi Generalnemu, wszystkim jego współpracownikom oraz Tobie, Młodzieży, serdecznego, ojcowskiego błogosławieństwa apostolskiego.

Przesyłając Ci na błogie i radosne święta Narodzenia Zbawiciela świata to powiadomienie, życzę Ci, Młodzieży, byś, wzmocniona błogosławieństwem Ojca świętego, zwycięskie dalej staczała boje o czystość swego serca i zdrowie moralne Narodu. Niech błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego doda Ci nowych twórczych sił do dalszej, wytrwałej w Twoich ukochanych S. M. P. pracy, której na imię: „czyn katolicki"!

Całem też sercem dziękuję Ci, droga Młodzieży, za wieniec modlitw i dobrych uczynków, ofiarowany mi w dniu mojego św. Patrona i czule Cię błogosławię."

† Aug. Łosiński, Bp.

W Płocku wprowadził Ojciec duchowny w Seminarjum duchownem systematyczne wykłady z dziedziny ascetyki, o rekolekcjach zamkniętych (1 godzinę tygodniowo). Prawie wszyscy klerycy zgłosili się na te wykłady.

Kiedy w roku 1929-tym, w Poznaniu, na konferencji rekolekcyjnej, w której brali udział dyrektorzy Akcji Katolickiej i prowincjałowie zakonów z całej Polski, poruszyłem w obecności J.Em. Ks. Kardynała Prymasa sprawę systematycznych wykładów o rekolekcjach zamkniętych w seminarjach duchownych i powoływałem się na zagranicę, która żąda katedry nauk ascetycznych i rekolekcyjnych, wówczas niektórzy dziwili się temu, a dziś już ten projekt realizuje ks. Świderski w Płocku.

List Ks. Świderskiego podaję poniżej w całości:

Płock, Seminarjum Duchowne dn. 2. X. 33.

Czcigodny Ojcze!

Zamierzając, jako Sekretarz Sekcji Rekolekcyjnej przy Diecezjalnym Instytucie Akcj Katolickiej, rozpocząć w tym roku ożywiony ruch w kierunku rekolekcji zamkniętych, proszę bardzo o wszelką pomoc, jaką mi Ojciec tylko może wyświadczyć. Mam na myśli bibljografję rekolekcyjną dokładniejszą, aniżeli ta zawarta w Jego książeczce „3 Dni kursu“, oraz wszelkie dyrektywy doświadczonego i znanego już dziś Kierownika rekolekcyj.

Roczniki „Dzwonka Rekolekcyjnego“ posiadam.

W tym roku, będąc od kilku lat ojcem duchownym naszego Seminarjum, przeprowadzam dopiero poraz pierwszy, całoroczny kurs (1 g. na tydzień) z wykładami o rekolekcjach zamkniętych. Zapisała się niebywała ilość chętnych słuchaczów z najwyższych kursów naszego Zakładu. Chciałbym ich nietylko sumiennie pouczyć, ale i zapalić, aby się stali entuzjastami tego zbawczego ruchu. Spodziewam się po nich, dla Sekcji Rekolekcyjnej, na przyszłość niemałej pociechy.

Książki, gdyby jakieś odpowiednie a wartościowe można zaraz mieć, proszę mi nadesłać za zaliczką pocztową!

Zgóry Bóg zapłać!

Sługa w Panu *Ks. Leonard Świderski.*

Donoszą nam też, że w **Lubelskiej diecezji** powstaje aż kilka domów rekolekcyjnych.

W Sandomierskiej diecezji nawet każdy dekanat pragnie mieć swój dom rekolekcyjny i ludność katolicka chętnie w tem pragnie dopomóc.

W Kielcach zorganizował ks. prałat Sobczyński dom rekolekcyjny w budynku Instytutu Akcji Katol., tuż przy katedrze.

Z Pelplina piszą, że w tym roku w miesiącu lutym będzie urządzony „Dzień rekolekcyjny“.

W Częstochowie udzielają rekolekcyj nasi Najprzew. Księża Biskupi.

J. Em. Ks. Kardynał Prymas udziela raz za razem rekolekcyj zamkniętych dla inteligencji, dla ziemian, dla akademiczek i t. p., a w Jego ślady wstępują i inni Arcypasterze Polski. Organizują się też księża rekolekcjoniści i budzi się projekt utworzenia związku dawnych rekolektantów i rekolektantek w Polsce.

Naprawdę tylko cieszyć się trzeba z niezwykłego już dziś ruchu rekolekcyjnego na ziemiach naszych. *Redaktor.*

Zagranicą.

Mere Cécile Saglio **„Religieuse de Notre Dame du Cénacle“.** — (Spes Paris — 17 rue Soufflot.)

Życiorys wzorowej zakonnicy francuskiej.

Rzeczy mniejwięcej znane. Mam w tym wypadku na myśli sprawę rekolekcyj w Polsce. Les Dames du Cénacle, Zakonnice Wieczernika Pańskiego mają za zadanie urządzanie u siebie rekolekcyj kobiet ze wszystkich warstw społeczeństwa. Z szczególną pieczołowitością gromadzą dziś dziewczęta zagrożone, na rekolekcje, i na niedzielne pogadanki.

Taki zakon rekolekcyjny miałby i u nas powodzenie. Coraz bardziej łakniemy szkół życia wewnętrznego, którego nas zamało uczą.

Zresztą przypuścić można, że niema u nas prawie klasztoru, któryby nie chciał i nie mógł otwierać swych podwoi dla rekolekcyj, dla osób świeckich. Ale co wiemy o tem? Toteż w tym kierunku przydałoby się dzieło, p. t. „Misja społeczna naszych zakonów”. Skromna S. Saglio spełniła swą „misję“ na swym skromnym odcinku. I miło się o niej czyta. Kiedy ukaże się coś podobnego o polskiej zakonnicy?

K. Berkanówna.

W pogoni za duszami.

Z naszej misji we Francji.

(Ciąg dalszy).

W poprzednim numerze „Drogowskazu“ pisałem o tem, jak nas przyjęli księża francuscy i przedstawiłem ich przychylność dla polskiej misji i polskich misjonarzy.

Ale cóż mam napisać o życzliwości i przyjęciu ze strony naszych polskich kapłanów?

Otóż najlepiej będzie powiedzieć, że takiej gościnności i takiej miłości braterskiej nie zapomina się nigdy.

Naprawdę, do śmierci będziemy pamiętać i mile wspominać staropolską gościnność u polskich księży, ich radość z naszego przybycia, czułą troskę o nasze codzienne potrzeby, serdeczne przywitania i rzewne pożegnania w kościołach.

Przyjmowano nas tak, żeśmy niejednokrotnie nadziwić się nie mogli dobroci serca naszych księży we Francji.

Toteż nie dziw, że nasz polski górnik i jego rodzina przylgnęli do swoich księży, że w nich widzą nietylko duszpasterzy i rodaków, ale także i opiekunów, obrońców i przyjaciół.

Nie będę wyliczał pewnych momentów z tej serdecznej gościnności, gdyż było to wszystko jednem pasmem dobroci i życzliwości dla nas, misjonarzy.

Dla zorjentowania się drogich czytelników, jak chętnie zapraszali księża swoich parafjan na misje, załączam odezwę ks. prob. Garsteckiego:

Misje Polskie

w parafji Sallaumines, Mericourt-Noyelles.

Kochani Parafjanie!

Do parafji naszych przybywają z Polski księża Salwatorjanie, by głosić nam nauki rekolekcyjne.

Przychodzą do nas ze Słowem Bożem, aby nam w szczególniejszy sposób przypomnieć prawdy wieczne i wskazać drogę do Boga tym, którzy z niej zboczyli, a umocnić tych, którzy tą drogą postępują.

Skorzystajmy z ich przyjazdu, spieszmy na każdą naukę, weźmijmy sobie do serca wskazówki Misjonarzy i zakończmy Misję szczerą spowiedzią św.

Ojców misjonarzy wprowadzamy do Kościoła w Sallaumines o godz. 5-tej wieczorem, a w Mericourt-Cor. o godz. 6-tej w poniedziałek, dnia 17-go lipca.

Od wtorku odprawiać się będą msze św. codziennie o godz. 8·30 rano, równocześnie w Salaumines i Mericourt Corons.

Nauki wieczorne głosić będą ks. ks. Misjonarze o godz. 5·30 w obu kościołach.

Szczegółowy plan ogłoszony zostanie w dzień rozpoczęcia Misji. Zachęcajmy sąsiadów i wszystkich innych do korzystania z Misji. C. d. n.

Z misyj i rekolekcyj u nas w Polsce.

Straconka.

Znów miałem szczęście przemawiać do naszego kochanego ludu w uroczej okolicy koło Białej Bielska.

Było to właściwie odnowienie misji, a przecież tłumy ludzi śpieszyły, by się nakarmić słowem Bożem.

Był rzewny widok, gdy nietylko pobożne niewiasty, lecz i mężczyźni napełnili kościół i całemi godzinami stali, czekając na spowiedź św.

Ale bo też miejscowy duszpasterz, ks. kan. Kopjasz wraz z swym komitetem parafjalnym czuwa nad religijnością i moralnością parafjan.

Opowiadano mi, że kiedy kochani parafjanie dowiedzieli się od swego ks. kanonika, że będę mówił z Poznania przez radjo, to wszyscy biegli do głośnika, aby posłyszeć misjonarza mówiącego aż z tak daleka.

Poznań.

W gospodarczej szkole zawodowej dawałem półzamknięte rekolekcje 80 uczennicom.

Szkoła ta, kierowana wprawną ręką p. dyr. Sadowskiej, daje Polsce dzielne pracownice na niwie gospodarczej.

Rekolektantki odprawiały ćwiczenia duchowne z wielkiem skupieniem i były ogromnie szczęśliwe po rekolekcjach.

Trzciana koło Bochni.

Z zaczynającą się zimą rozpocząłem misję tam, gdzie to w czasie wojny światowej najkrwawsze były walki między Moskalami z jednej strony, a Prusakami, Austrjakami i Węgrami z drugiej.

Ziemia, nasiąknięta krwią poległych żołnierzy, zroszoną była w czasie misji łzami pokutujących parafjan.

Ej, piękne to były chwile, gdy się widziało pobożny lud polski, śpieszący na kazania i nabożeństwa misyjne do swego parafjalnego kościoła.

Świątynia pomieścić nie mogła tłumów.

Po krótkiem a serdecznem przywitaniu misjonarza przez ks. kan. Millera, szedł każdy, choć mieszkał dalej niż milę od kościoła, byle nie opuścić żadnego misyjnego kazania.

Trzeba na pochwałę ludu zaznaczyć, że rodzice w tej parafji tak kochają swoje dzieci i tak o nie dbają, iż na uroczystość generalnej Komunji św. młodzieży szkolnej — był pełny kościół rodziców. Coś podobnego nie prędko można zobaczyć.

Także dwory i grona nauczycielskie brały chętnie wraz z innymi udział w misji świętej.

Były też i wzruszające momenty w czasie misji, gdy n. p. jeden z bogatszych mężczyzn rozdawał w sąsiedztwie ubrania i obuwie tym, którzy nie mieli w czem pójść do kościoła.

Jedna z dziewcząt przyśpieszyła już spocządkiem misji swoją spowiedź i Komunję św., jakby w przeczuciu nagłej śmierci i rzeczywiście przed jej zakończeniem umarła.

Przy zakończeniu misji piękna pogoda wskazywała radość dusz, uświęconych łaską Bożą.

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Związek Rekolekcyjny i Związek Rekolekcjonistów.

Głównym celem członków **Związku Rekolekcyjnego**, jako dawnych rekolektantów i rekolektantek, jest odnawianie się na duchu comiesiąc, zapomocą choćby krótkiego rachunku sumienia i rozmyślania.

Wypada też przystąpić do spowiedzi i Komunji św., a zarazem choć cośkolwiek zaagitować na rzecz ruchu rekolekcyjnego.

Dzień ten powinien być stale oznaczony i w tym dniu powinno się odbywać odnowienie miesięczne.

Dawni rekolektanci i rekolektantki mogą to odnowienie odbywać albo prywatnie, każdy dla siebie, albo też wspólnie, najlepiej przy okazji zebrania sodalicyjnego, członków S. M. P. lub jakiegoś innego bractwa czy stowarzyszenia. Rozumie się, że trzeba to robić w porozumieniu z władzą duchowną.

Ale o ile gdzie pragną rekolektanci lub rekolektantki urządzić uroczyste odnowienie miesięczne, naturalnie za pozwoleniem księdza proboszcza, a potem **stworzyć „oddział Związku rekolekcyjnego" i zgłosić go w Trzebini**, to niech się wzorują na „oddziale", utworzonym i zorganizowanym w Szczakowie (diecezja krakowska).

Potrzebne informacje są podane w „Drogowskazie" z roku 1933, miesiąc listopad (str. 371 i 372) i grudzień (str. 403 i 404).

Związki księży rekolekcjonistów zorganizuje u siebie wkrótce każda diecezja. Już słyszymy o planowaniu tych związków w wielu naszych diecezjach. Daj Boże, by sprawa ta, tak ważna dla ruchu rekolekcyjnego w Polsce, postąpiła szybciej naprzód.

Rekolekcje Zamknięte dla S. M. P.

Referat wygłoszony na zlocie delegatek w Radomiu 2. VII. 1933 r. przez p. I. Lubieniecką.

Drogie Druchenki! Danem mi jest tutaj do was kilka słów powiedzieć; pragnęłabym zatem poruszyć ważną sprawę, o której mało jeszcze wiecie, a niektóre może nawet nic nie słyszały, t. j. o rekol. zamkn. Sądzę wprawdzie, że słowo rekolekcje jest wam znane, bo po parafjach waszych odbywają się czasem nauki w kościele przez szereg dni, zwłaszcza w Wielkim Poście, które nazywają rekolekcjami. — Ale nie o takich rekolekcjach chcę tutaj mówić.

Każdy człowiek, bez różnicy stanu — bez różnicy wieku — przeżywa w życiu chwile poważne. — Bywają chwile, które wymagają większego zastanowienia i większego przygotowania. W życiu dziecka naprz. taką chwilą, chwilą najważniejszą w życiu człowieka, bo od niej zależne będzie całe dalsze ustosunkowanie się do Boga — to dzień pierwszej Komunji św. — Dalej dzień Bierzmowania — ukoń-

czenie nauk czy to w szkole powszechnej, czy w zawodowej — to chwila przejścia z życia dziecinnego do życia młodzieńczego — wejście w świat, w życie.

Jakiem ono będzie? Czy po katolicku pojęte, dla Boga, czy też dla świata — boć „dwom panom nie można służyć". Dalej już wyliczać nie będę ważnych chwil życia ludzkiego wymagających zastanowienia i przygotowania — boć ich jest bez liku — zatrzymam się nad okresem życia, który wy, druchenki kochane, przyżywacie.



Matki na rekolekcjach zamkn. w Mysłowicach.

Wy, zrzeszone w Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, macie ważne zadanie do spełnienia. Jakże Ojciec św. osobiście, a także przez głos swoich zastępców — biskupów, do was się zwraca? „Młodzieży! Ty jesteś Naszą współpracowniczką, My zastępca J. Chr. na ziemi żądamy od was waszej współpracy" (1925 r.), a kiedyindziej widzą w Zj. Młodz. Pol. „hufiec płomienny, dzielący z duszpasterzami w parafji święte zamiary i twarde boje wojska Chrystusowego".

Widzicie, że wielka to rzecz, do której jesteście powołane: macie współpracować w A. K., macie stanąć w karnych szeregach tych, którzy pracują nad wprowadzeniem „pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem na ziemi", „aby wszystko odnowić w Chrystusie". To rzecz niezmiernie wielka — rzecz, która wymaga przygotowania i to przygotowania poważnego. A jakim sposobem?

Wzorów szukajmy przedewszystkiem w „Księdze Żywota" jaką jest Ewangelja. Widzimy tam Nikodema, który w ciszy nocnej przyszedł do Jezusa i słyszy z ust Mistrza: „Potrzeba się wam narodzić znowu" (Jan 3. 7). Ileż to razy Pan Jezus zapraszał Apostołów do ciszy i samotności po znojach pracy mówiąc: „Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko". (Mk. 6. 31). Sam zaś

dał nam przykład, gdy po chrzcie Janowym „natychmiast Duch go wygnał na puszczę. I był na puszczy czterdzieści dni i czterdzieści nocy...“ (Mk. 1. 12, 13). Tu się przygotowywał do swojej publicznej działalności. — A po wniebowstąpieniu Pańskiem uczniowie „wrócili do Jeruzalem od góry, którą zowią Oliwną...“ A gdy weszli, wstąpili do Wieczernika... ...Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Marja, Matką Jezusową i z bracią Jego“. (Dz. Ap. I).

Czyż to nie jest dla nas pierwowzorem rekol. zamkn., a ten Wieczernik pierwszym domem rekolekcyjnym? A dalej, gdy przebiegniemy myślą dzieje Kościoła i żywoty Świętych, wszędzie widzimy, że w wielkich chwilach życia, przed wielkiemi przedsięwzięciami po wsze czasy przygotowywali się Święci i wielcy ludzie w ciszy i skupieniu, przez modlitwę i pobożne rozmyślanie.

Wspomnę tu kilku Świętych, którzy zdanie swoje o rekol. zamkn. wyrazili: Św. Ignacy Loyola, którego nazwać można ojcem ruchu rekol., pozostawił cały zbiór przepięknych ćwiczeń duchownych dziś jeszcze używanych w rekolekcjach. Św. Alfons Liguori, Doktor Kościoła zaleca „wszystkim, którzy dążą do doskonałości, odbywanie corocznie kilkudniowych rekolekcyj, przyczem należy o ile możności oderwać się od wszelkich zajęć swego zawodu i od obcowania zewnętrznego, celem obcowania z Bogiem“. Św. Karol Boromeusz, arcybiskup Medjolanu usilnie szerzył te ćwiczenia duchowne wśród ludzi świeckich, ułożył regulamin i dawał wskazówki, jak rekolekcje prowadzić, a nawet ufundował do tego celu dom, który jako pierwszy dom rekolekcyjny znalazł tyle szczęśliwego naśladownictwa.

Sięgnijmy do najnowszych czasów. Wielka wychowawczyni młodzieży, Matka M. M. Darowska mówi: „Niema dzielniejszego środka w pracy duchownej od rekolekcyj, niema duszy dla której stosownie użyte, nie byłyby zbawienne. Zadaniem naszego życia, to urzeczywistnienie woli Bożej w sobie... Wykazanie piękna cnoty, szczęścia, życie w łasce Bożej, obrzydzenie złego, rozbudzenie woli do dobrego, do życia na przyszłość w pracy chrześcijańskiej, powinno być celem rekolekcyj“.

Nic lepiej wytłomaczyć nie może czem rzeczywiście są dla duszy rekolekcje zamkn., a dawne wzory są dla nas nauką. Jeżeli dobrze uważałyście na to, co tu powiedziałam, to, druchenki kochane, same już mogłyście wniosek wyciągnąć i zrozumieć, co to są rekolekcje zamknięte i jaki pożytek przynieść powinny, a przez to samo, jakim one są ważnym środkiem dla przygotowania was do życia. *C. d. n.*

Listy do Redakcji.

Wielebny ks. Superjorze!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marja matka Jego.

Mimowoli przychodziło nam na myśl, jak to święty Piotr w czasie przemówienia Pana Jezusa na górze Tabor, zawołał: „Panie

dobrze nam tu być". Tak i każdy z nas rekolektantów wołał do Pana Jezusa. Ale jak świętego Piotra życzenie nie było spełnione, *bo była inna wola Boża,* tak i nasze szczere pragnienie nie mogło się spełnić, bo wolą Bożą było, aby każdy powrócił do swoich zajęć.

Oj! prawdę tyś nam mówił Wielebny Ojcze, że jak powrócimy do swoich zajęć, do swoich domów, to czekają nas te same walki, te same pokusy do grzechu... Właśnie i ze mną było tosamo, bo szatan natarł na mnie z tak wielkiemi pokusami, że zdawało mi się, że ani jednego tygodnia nie wytrwam. Ale chwyciłem się tego jednego środka, jaki nam podałeś przeciw pokusom, a mianowicie, że jak pokusy nadchodzą, żeby się polecać opiece Matki Najśw., więc powtarzałem co chwila: „O Marjo, ratuj mię, wspieraj i wspomagaj nieustannie". I po każdem takiem moim westchnieniu, jakaś dziwna siła wstępowała we mnie, że zdawało mi się, że choćby szatan, z podwójną większą siłą natarł na mnie, to jabym go zwyciężył.

Również teraz we wszystkiem staram się zgadzać z wolą Bożą, czy w zdrowiu, czy w chorobie, czy w szczęściu, czy nawet w nieszczęściu staram się powtarzać: O Boże, niech się we mnie spełni nie moja, ale Twoja przenajświętsza Wola. I czuję się szczęśliwy, bo cóż mi więcej potrzeba, jak mam Boga w sercu? Co mi tylko będzie potrzeba, jeżeli Go pokornie poproszę, to mi niczego nie odmówi, jeżeli to będzie zgadzać się z Jego wolą przenajśw.

Gdybym posiadał taki głos, któryby dotarł do każdego człowieka nieszczęśliwego, który stracił Boga przez grzechy, tobym innego mu nic nie życzył, tylko żeby jechał na zamknięte rekolekcje.

J. D.

Z ochotą będziemy rozgłaszały ludziom, jak miło jest spędzić choć kilka dni na ćwiczeniach duchownych, bo człowiek się odradza wewnętrznie i czuje się bliżej Boga.

Chociaż odprawiałyśmy dopiero po raz pierwszy rekolekcje zamknięte, to obiecujemy sobie, o ile możności znów brać udział w tych ćwiczeniach duchownych, bo one nam dają nowe siły nie tylko duchowe, ale nawet cielesne, do pracy codziennej.

Jesteśmy więc bardzo wdzięczne Wiel. Ojcu za trudy i pracę podjętą dla zbawienia naszych dusz... *Rekolektantki z Rudy Śl.*

Ks. Franciszek od Krzyża Jordan.

Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (Salwatorjanów).
(Ciąg dalszy)

Rozwijające się coraz bardziej zgromadzenie zakonne założone przez ks. Jordana, wymagało coraz znaczniejszych środków na utrzymanie. Dom macierzysty zgromadzenia, jak wiadomo, znajdował się w Rzymie, w mieście wielkiem i drogiem, to też koszta utrzymania licznej młodzieży zakonnej były znaczne.

Ponadto zgromadzenie zakonne ks. Jordana składało się przeważnie z Niemców, a tem samem w środowisku czysto włoskiem, musiało się czuć nieco obcem i mniej liczyć na opiekę tubylców. Daleko łatwiejszem byłoby utrzymanie tak licznej rodziny zakonnej w kraju rodzinnym, gdzie zgromadzenie łatwiej mogłoby znaleźć przyjaciół i dobrodziejów, popierających sprawy zgromadzenia. Tymczasem droga z Rzymu do Niemiec była daleka. Na kartach pisma „Misjonarza" płynęły z Rzymu do Niemiec prośby O. Bonawentury o pomoc i wsparcie. Pewne datki płynęły.



Ks. Generał Towarzystwa Boskiego Zbawiciela w otoczeniu członków kolegjum krakowskiego w czasie pobytu 1933.

Zgromadzenie Boskiego Zbawiciela utrzymywało się jednak przedewszystkiem dzięki najłaskawszej Opatrzności Bożej. Tej Opatrzności Boskiej ufał całem sercem ks. Jordan. Ufał jej sam i podwładnych swoich do tej ufności niezliczone razy nakłaniał, mówiąc: „Jeśli my nasze obowiązki wykonywać będziemy, dobry Bóg w swoim czasie przyjdzie nam z pomocą". Jak dalece ks. Jordan był przejęty tą ufnością w Opatrzność Bożą świadczą jego słowa, które będąc świadkiem w pewnym procesie wyrzekł wobec trybunału sądowego w Rzymie. Oświadczył bowiem, że także bez pieniędzy kupować potrafi. A na zapytanie sędziego, jak się to kupuje bez pieniędzy, rzekł: „Mam wielką ufność w Bogu, a gdy się człowiek modli, wtedy dobry Bóg przyjdzie mu z pomocą". Ufność ta w Bogu nigdy nie zawiodła ks. Jordana. Tak naprzykład, gdy w 1883 wyjechał z Rzymu do Niemiec

w sprawach swego zgromadzenia, przygniatał serce jego ciężki dług, którego nie mógł spłacić. Dług ten wynosił 4500 marek niemieckich. Zwrócił się tedy z prośbą do jednego z przyjaciół, aby mu przyszedł z pomocą. Ten jednak nie posiadał tak znacznej gotówki. Zwrócił się przeto ks. Jordan ze swoją prośbą do nieba. Wczas rano odprawił Mszę św. na intencję swego zgromadzenia zakonnego, a następnie w słowach pełnych ufności modlił się do Matki Najświętszej: „O Marjo, Ty musisz mi przyjść z pomocą!” Po Mszy św. przyszła mu myśl odwiedzenia pewnego kapłana, którego wprawdzie nie znał osobiście, ale o którym słyszał pochlebne słowa uznania. Znalazł go wreszcie i wyjawił mu swoje zmartwienia. Jakżesz się zdumiał ks. Jordan, gdy mu kapłan ów oświadczył, że właśnie była u niego pewna pobożna osoba, która chce złożyć sumę 4500 marek na jakiś dobry cel, jeśli od tej sumy pobierać będzie dożywotnie procenta. Można sobie wyobrazić z jaką wdzięcznością dziękował ks. Jordan Opatrzności Bożej i Matce Najświętszej za okazaną sobie, a tak cudowną pomoc. Gdy popołudniu dnia tego wziął brewjarz do ręki, czytał w nim z głębokiem przejęciem te słowa: „Patrz, Marja była naszą nadzieją, do którejśmy o pomoc wołali, aby nas ratowała, a Ona przyszła nam z pomocą. Alleluja“. Było to bowiem święto Matki Najświętszej Wspomożenia Wiernych.

Nic dziwnego przeto, że ile razy prokurator domu zgnębionym był i przedkładał opłakane stosunki materjalne macierzystego domu, ks. Jordan zwykł mu odpowiadać: „Miej, księże, cierpliwość, dobry Bóg jest bogaty i ma wiele pieniędzy“. Gdy zaś prokurator dorzucał, że jakoś nic nam nie daje, wtedy ks. Jordan odpowiadał głosem spokojnym i pełnym ufności: „On nam już da, jeśli będziemy się dobrze modlić i nasz obowiązek wykonywać“. Dzięki tej ufności w Opatrzność Bożą, utrzymał ks. Jordan nietylko dom macierzysty, lecz także wiele innych domów zakonnych w różnych częściach świata pozakładał. C. d. n.

Ks. Tadeusz Marekowski.

Z DOMU REKOLEKCYJNEGO ŚW. JÓZEFA W TRZEBINI

Działalność Domu w roku 1933.

W roku 1933 odprawiło rekolekcje zamknięte w Domu rekolekcyjnym św. Józefa **1709 osób** czyli o 45 osób więcej niż w roku 1932. Seryj rekolekcyjnych odbyło się 49.

Zpośród rekolektantów było 172 młodzieńców, 215 mężczyzn, 886 panien, 424 niewiasty i 12 kapłanów.

Rekolektanci przybyli z następujących diecezyj: z krakowskiej 976 osób; ze śląskiej 507 osób; z kieleckiej 81 osób; z czę-

stochowskiej 58 osób; z poznańskiej 35 osób; z tarnowskiej 31 osób; z lwowskiej 6; z przemyskiej 4; z warszawskiej 3; z łomżyńskiej 2; z łódzkiej 1; z pińskiej 1; z płockiej 1; z sandomierskiej 1; z wrocławskiej 1 i z ołomunieckiej 1.

Ogółem **od początku istnienia Domu rekolekcyjnego w Trzebini** t. j. od stycznia 1928 roku **odprawiło w nim rekolekcje zamknięte 8459 osób.**

Z dalszych seryj rekolekcyjnych.

Na rekolekcje dla **Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej** od 4 do 8 grudnia 1933, przybyło 77 druchen, z diecezyj: krakowskiej, śląskiej, tarnowskiej i częstochowskiej.

Niewiasty odprawiły rekolekcje zamknięte od 10 do 14 grudnia w liczbie 19, z diecezyj: krakowskiej, śląskiej i kieleckiej.

S. M. P. M. przysłało 61 druhów na serję rekolekcyjną od 18 do 22 grudnia. Przybyli oni z diecezyj: krakowskiej, warszawskiej i śląskiej.

Z KOŚCIOŁA NAJŚW. SERCA ZBAWICIELA W TRZEBINI.

W święta Bożego Narodzenia i w Nowy Rok zostały odprawione jak coroku uroczyste nabożeństwa, uświetnione pięknym śpiewem miejscowego chóru pocztowców pod dyr. p. Bossowskiego. Dawno nasz kościół nie słyszał tak pięknych śpiewów.

Niech Boże Dziecię wynagrodzi za troskę o uświetnienie nanabożeństw i za śpiewy na Jego cześć.

O modlitwy

prosimy na intencję zgody i jednomyślności między wodzami naszego Narodu.

Módlmy się też o nawrócenie Rosji, heretyków i pogan.

Prosimy o opiekę nad misją salwatorjańską w Chinach.

Uwaga: Coroku odprawia się w naszym kościele **13 Mszy świętych** za naszych współpracowników i współpracownice.

Nazwiska zmarłych rekolektantów i rekolektantek, członków i członkiń **„Związku Współpracowników Salwatorjańskich”** i abonentów „Drogowskazu“, prosimy podawać do Redakcji.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokal. Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI., a zwłaszcza na intencję miesięczną: **Aby wszyscy ludzie uznali Boga za Ojca, a bliźniego za brata.**

Na miesiąc marzec intencja: Za tych, którzy są pozbawieni pracy zpowodu kryzysu gospodarczego.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Ks. Prymas Polski podkreślił w swojem przemówieniu wigilijnem przez radjo, że obecne ciężkie położenie świata jest spowodowane oddaleniem życia ludzi od zasad Chrystusowych. Najdostojniejszy Arcypasterz mówił: „Chrystus stał się podstawą dziejów"... „Kto Go świadomie odpycha, powoduje nieunikniony upadek". „Albo się Go przyjmuje i wtedy staje się życiem i zbawieniem. Albo się Go odrzuca, a wtedy z konieczności dziejowej zawisa nad światem zło".

Skutki tego zła czujemy dziś na sobie wszyscy, toteż J. Em. wskazuje, że poprawi się na świecie, gdy bezbożność i obłuda ustąpią, a zapanują zasady nauki Chrystusa.

Następnie J. Em. wezwał do czynów miłosierdzia chrześcijańskiego i do wyrugowania z życia tych postępków, które się sprzeciwiają nauce Bożej Dzieciny, bo naród polski „ku swoim wielkim przeznaczeniom chce pójść ufny i zdecydowany, jako naród dobrej woli".

Kto w Polsce najwięcej szerzy komunizm? Już wielokrotnie stwierdzono że czynią to żydzi w pierwszym rzędzie. Gdziekolwiek odkrywają agitację komunistyczną w Polsce — wszędzie prym wodzą żydzi. W ostatnich czasach aresztowano w Radomsku 40 komunistów, wyłącznie żydów. Aresztowano też sporo osób w Rembertowie za pracę komunistyczną i wywrotową i to nawet wśród wojska — okazało się, że najwięcej pracowali tam żydzi. Ciekawem jest, że do pracy wywrotowej w Rembertowie przygotowywano ludzi w kółku wolnomyślicielskiem, czyli bezbożniczem. Kierownikiem tego „kółka" był dr. Tadeusz Oryng nauczyciel, który na zebraniach nauczycielskich wzywał kolegów, aby agitowali przeciw religji, referat jego był nawet ogłoszony drukiem.

Gdy zapytać żydów dlaczego zpośród nich jest tak dużo komunistów, to odpowiadają, że jest to skutkiem nędzy. Ale przecież wśród katolików jest więcej nędzy, a mniej wywrotowców i komunistów. Że żydzi są komunistami nie na skutek nędzy lecz z innych powodów — to dowodzi fakt, że niedawno w żydowskim szpitalu w Warszawie aresztowano za działalność komunistyczną i wywrotową 9 lekarzy i 45 pracowników szpitala. Aresztowano też wzwyż 50 osób w stowarzyszeniach żyd. w Warszawie. Wszyscy oni mieli posady i nędzy nie cierpieli.

Prawdziwym powodem pracy wywrotowej jest upadek religji i wzrost bezbożnictwa wśród żydów, a także to, że żydzi naszego państwa nie uważają za swoją ojczyznę. Pamiętajmy, że największymi szkodnikami naszej ojczyzny są nie ci żydzi, którzy skrupulatnie zachowują przepisy mojżeszowe, ale ci, którzy stracili wszelką wiarę i wszczepiają bezbożność w nas, którzy szerzą komunizm, pornografję i wszelką demoralizację.

W Hiszpanji nastały nareszcie rządy, które nie walczą z katolicyzmem. Katolicy mają obecnie duży wpływ na kierowanie państwem i można się spodziewać, że wkrótce zostanie zawarty konkordat z Watykanem. Zmiana nastąpiła po wyborach do t. zw. kortezów, w których stronnictwa katolickie wraz z umiarkowanemi uzyskały większość. Gdy o wynikach wyborów dowiedział się minister sprawiedliwości — podał wniosek, aby wybory unie-

ważnić. Takato „sprawiedliwość" masońska i komunistyczna. Socjaliści i komuniści, chcąc objąć zpowrotem władzę — wywoływali zamieszki i strzelaniny uliczne, rabunki sklepów, a także spalili kilka kościołów i klasztorów. Rząd wydał ostre zarządzenia i zaprowadził spokój.

W Rosji, w czasie Świąt Bożego Narodzenia wzmogła się propaganda przeciwreligijna. Przed świętami w wielu czasopismach polskich i zagranicznych wyrażono nadzieję, że propaganda przeciwreligijna ustanie, lecz nadzieje te okazały się płonne.

W styczniu zmarł w Paryżu minister oświaty w Rosji Łunaczarskij. Był on przeznaczony na posła rosyjskiego w Hiszpanji, lecz po drodze zmarł. Był on zażartym wrogiem katolicyzmu i twierdził, że „nawet najlepsi katolicy muszą być uważani za wrogów, bo oni głoszą miłość a komunistom trzeba nienawiści". Należy się spodziewać, że Hiszpanie nie smucą się z tego, że taki „nienawistny" człowiek zmarł i nie dojechał do ich ojczyzny.

W Moskwie i w okręgu moskiewskim przeprowadzono „czystkę" wśród członków partji komunistycznej. Na skontrolowanych około 400 tys. członków, usunięto około 60 tys., czyli co siódmego. Widać z tego, że partja komunistyczna w Rosji nie czuje się bardzo pewna.

W Rumunji król Karol II występował w szatach kapłańskich w czasie nabożeństwa. Wypadek taki może być tylko u prawosławnych, zpośród wszystkich chrześcijan. Zwyczaj taki wprowadził w Rosji car Piotr Wielki, który się mianował głową Cerkwi prawosławnej w Rosji. Obecnie naśladuje go król rumuński, który jest głową Cerkwi rumuńskiej, czyli coś w rodzaju papieża. Ożył cezaropapizm.

W Chinach wojska rządowe stoczyły walkę z komunistami, poległo około 5 tys. komunistów.

Złodziejski „uniwersytet" odkryła Policja w stolicy Rumunji Bukareszcie. Nawet dzielił się on na wydziały jak: kieszonkowców, włamywaczy i t. p.

Może i w Polsce jest gdzieś taka „uczelnia" może... ale i u nas są przecież pisma, które uczą przestępstw jak „Tajny Detektyw", „Expresy" a wiele innych pism też po trochu.

W Niemczech coraz większy ucisk katolicyzmu, ale też coraz większe zamieszanie religijne. Hitler, wzorując się na katolicyzmie, wyznaczył pastora Muellera na zwierzchnika wszystkich protestantów w Niemczech. Jednak coraz więcej protestantów wypowiada Muellerowi posłuszeństwo, jedni z tego powodu, że uważają ten „państwowy" protestantyzm za mało chrześcijański, inni znów chcą mieć religję bardziej germańską i w tym celu chcą usunąć Stary Testament, a wprowadzić legendy germańskie.

Kto oderwał się od Kościoła i od Papieża, ten traci wiarę, bo sam nie wie w co wierzy.

W Anglji wciąż nowe nawrócenia na katolicyzm. Tysiące osób przyjmuje katolicyzm, czyni to także wielu pastorów. W ostatnich czasach przyjął katolicyzm 56-letni wiceadmirał Robert Artur Hernell. Przyjął też katolicyzm dziennikarz i wydawca Greville Boyle i pastor Whitton.

Również w Indjach przyjął katolicyzm P. A. Abracham, jeden z najlepszych znawców prawa kryminalnego Indyj Brytyjskich.

Alkohol do Stanów Zjednoczonych A. P. ma być wywożony również z Polski. Ustawa o niepiciu napojów alkoholowych upadła przedewszystkiem dlatego, że została uchwalona przez znaczną mniejszość obywateli Stanów Zj. Większość i to wybitna, walczyła od początku z tą ustawą.

Poświęcenie nowego kościoła parafjalnego w Trzebini. W wigilję Bożego Narodzenia odbyło się poświęcenie nowowzniesionego kościoła parafjalnego w Trzebini. Aktu poświęcenia dokonał J. E. Ks. Bisk. Rospond z Krakowa. Sumę odprawił ks. kan. Czaplicki, kazanie wygłosił ks. dziekan Mrozek. Ludzi przybyło wiele nietylko z parafji trzebińskiej lecz i z sąsiednich. Parafjanie cieszyli się, że nareszcie będą mieć obszerny kościół parafjalny, gdyż dotychczasowy był bardzo szczupły.

Kościół powstał ze składek parafjan oraz z ofiar. Nie jest on jeszcze całkowicie wewnątrz urządzony, lecz na dzisiejsze czasy kryzysu i tak wiele zrobiono. Reszta zostanie uzupełniona stopniowo.

W nowopoświęconym kościele wygłosił kazanie w czasie »Pasterki« Redaktor „Drogowskazu", ks. Cz. Małysiak.

†

Prosimy o modlitwy za dusze ś. p. **Marji Garus** z Chropaczowa Śl., oraz ś. p. **Wojciecha Drapały** z Huty Staszyca naszych abonentów i rekolektantów.

Niech spoczywają w pokoju.

P. **Anna Kwapczyńska z Olkusza** wpłaca 1 zł. i zaprasza p. Julję Kwapczyńską z Pomorzan i p. Halinę Banysiową z Sikorki.

Pp. **Klimzowie z Szopienic** wpłacają 2 zł.

P. **Franciszek Dudek ze Szczakowy** wpłaca do „wieńca" 2 zł. i zaprasza p. Pawła Pytlika z Ciężkowic i p. Stanisława Lenarta ze Szczakowy.

P. **Marja Malina z Lublińca** wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Marję Wolną i p. Martę Kasperek z Lublińca.

P. **Jan Grabowski** wpłaca 2 zł. 50 gr. i zaprasza p. Juljusza Szymika z Szarleja i p. Wilhelma Miliczka z Wielkich Piekar.

P. **Katarzyna Krupa z Budzewa p. Zembrzyce** wpłaca 1 zł.

P. **Katarzyna Wilk z Kochłowic** wpłaca 1 zł. i zaprasza p. Klarę Wilk z Kochłowic.

P. **Marja Dudrewiczowa z Krakowa** wpłaca 1 zł. i zaprasza p. Anielę Jezierską z Krakowa.

P. **Jadwiga Czekalówna z Trzebini** wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Zofję Klimczakównę z Trzebini.

P. **Józef Sikora z Grochowego** wpłaca 1 zł. i zaprasza kilka osób, które osobno powiadomimy.

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela złożyli:

Biała: Genowefa Stopowa 1 zł, Badura Zuzanna 1 zł, Anna Ciurla 1 zł. — **Cieszyn**: A. Zwolanowski 1 zł, Karol Gawęda 15 zł, Wiktorja Wacławówna 3 zł. — **Król-Huta**: Jan Skóra 2 zł. — **Klecza Górna**: Ks. Szymon Batko 1 zł. — **Międzyrzec** k/Korca: Ks. Józef Aleksandrowicz, 2·50 zł. — **Hajduki Wielkie**: Anna Bieńczyk 2 zł. — **Katowice**: Janina Malcherek 6 zł, Anna Dziuba 3 zł, Walerja Zachłód 5 zł. — **Tarnopol**: Stanisława Peyersfeld 1 zł. — **Płaza**: Zofja Kopacz 1 zł. — **Siemianowice Śl.**: Jadwiga Czingoń 2 zł. — **Wadowice**: Natalja Łaszcowa 2 zł, Cecylja Krauszowa 1·50 zł. — **Inowrocław**: Franciszek Głowacki 4 zł. — **Grodziec** k/Będzina: Agnieszka Gębska 1·50 zł. — **Grocholice**: Michał Cekus 1 zł. — **Kraków**: Marja Orczewska 1·50 zł, Marja Szuba 3 zł, Aniela Oplustilowa 2 zł, Katarzyna Trybusówna 1 zł. — **Goczałkowice-Zdrój**: Franciszek Zbolały 5 zł, Marja Kotasówna 3 zł. — **Boguszowice**: Anna Grodoń 2 zł. — **Dąbrowa** k/Tarnowa: Ks. Jan Zachara 2 zł. — **Gostyń**: Stanisława Kaczorówna 3 zł. — **Kobiór**: Jan Poplucz 3 zł. — **Wielichowo**: Michał Sinola 1 zł. — **Sądowa Wisznia**: Julja Zabęcka 2·50 zł. **Orzegów**: Marja Kawikówna 2 zł. — **Kadobna**: Adam Bill 5 zł. — **Kochłowice**: Wojciech Bista 1 zł. — **Nowy Bytom**: Józef Respondek 2 zł. **Kraków**: Teresa Kubica 1·50 zł, Urszula Śmietana 3 zł.

Chudów: Wiktorja Rajca 2 zł. — **Dąbrowa Górnicza**: Stanisława Łyszczarzówna 2 zł. — **Francja**: N. N. 3.50 zł. — **Cieszyn**: A. Zwolanowski 1 zł. — **Zembrzyce**: Anna Kapuśnik 1.50 zł., Marja Bikówna 0.50 zł. — Franciszka Rusin 0.50 zł. — **Bielsko**: Katarzyna Kłaptoczówna 1 zł., Ewa Szostek 5 zł. — **Katowice**: Franciszka Łokietek 7 zł., N. N. 2 zł. — **Pszczyna**: Zofja Walla 2 zł. — **Chorzów**: Aleksy Przybyła 1 zł. — **Orzegów**: Fr. G. 2 zł. — **Król-Huta**: Paweł Burian 1 zł. — **Kielce**: Marjanna Wesołek 2 zł. — **Sosnowiec**: Janina Wnukówna 3.50 zł.

Ofiary na Dom rekol. podamy w numerze następ.

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ Kraków, Kazimierza Wielkiego 95.